

AK-47, AVARITIA (ODCINEK 3)

(Zdarzało mi się myśleć o korzyściach nie raz

A ty?

Zdarzało ci się?

No bądź szczery!)

Zdarzało mi się myśleć o korzyściach nie raz

Lecz ta myśl wciąż pozostaje w myślach nie w czynach

A gdy czas się zbliża, w pogoni za sosem

W mimikach twarzy innych widzisz, że każdy kręci nosem

Bo chcą wszystko dla siebie – spokojnie ja poniosę

Cały dobrobyt Twój, w dodatku swój niosę

Wypchany po brzegi wór pieniędzmi

I docen to bo zimny ze mnie stwór, nędzy

A oceń go, że jest chciwy to do piekła Cię zanieś

Byś spotkał się z pamiętliwym bossem bo tak zwie się

On w rękę trzyma trójząb, panie, kosę

I czy wiecie, że z kostuchą spotkasz się z przelotem ku Twojej uciesze

Dlaczego czego nie zrobię wystawiam na próbę

Jest w tym coś wstydliwego czuję się jakbym był czubem

Czułem, że jest to prawda gdy snułem się na ulicy

A ponure widziałem kolory, gdy piłem wodę

Do póty kiwałem koks i w mordę sobie plułem

Jak co noc kombinowałem sos żeby paluchem wcierać w dziąsło koke by czuć moc

Lecz na (?) nigdy nie miałem czasu, a hajsu w ogóle

Lecz o dziwo zniszczyła me imię, zniszczyła też miłość

Zrzucając na mnie winę, a ma przyszłość?

Nie ma jej bo na linę rzuciłem się i się powiesiłem, i tyle!

Ile jesteś w stanie sobie zarzucić?

Tyle, że połowę muszę porzucić

Lecz się nie da więc życie swe musiałem skrócić

Do wspomnień wrócić, przemyśleć

No i się nad tym skupić

Co wtedy czujeś?

Zażenowanie, żal do samego siebie,

A wiecie, że miejscu stanie jest tak uciążliwe, że branie dragów,

Które wjeżdżają na banie dają znieczulice czasem

A czasem jak za pierwszym razem dają euforię

Ja podaje Tobie widok na moje i jej złoto pokitane w torbie

Już masz, a torbę zarzuconą masz na sobie

Idziesz w siną dal ze złotem, a gdzie - nigdy się nie dowie

Za to powiedz jak się czujeś gdy stałeś naprzeciw tego

Którego okradałeś bo byłeś chciwy

I bardzo chciałeś mieć jak najwięcej dla siebie chacie

Czy się go bałeś czy w sytuacji zaistniałej

Panie, sumienia się obawiałem, było co raz ciężej

Z myślami nieczystymi nie da się żyć idzie prędzej

Się powiesić dlatego to zrobiłem

I niech każdy uwierzy, że w życiu da się z małych rzeczy cieszyć, dokładnie

Mówię Ci, znam takich co są pozerami

Uwierz mi padaki nie odróżnisz od takich

Mataczy i zaznaczy, że inny ma braki w charakterze

A sam jest pazerny na chleb

W areszcie by nie wytrzymał dnia, a w parterze

Dostałby ostry wpierdol bez wstępnych orzeczeń

Wiesz co mam na myśli?

Większość z nich to frajerzy

Nie zaprzeczę, nienawiści mi nie brak do nich przecież

Nie chce mi się gadać kto ma wiedzieć ten wie

Trzeba działać, trzeba pracować nad sobą co dzień

Wolę odstawać od społeczeństwa charakterem

Jestem sobą, psychoraperem, nie jestem zerem!

Stroń od chciwości bo Cię spotka kara sroga

Zobaczysz sam w sobie potwora
Zobaczysz jak to jest być tym z kim
Nie chciałeś na co dzień żyć bo miałeś go za wroga
Wartości twych, a chciwości nie brak Ci
Więc od niej stróż bo będziesz jak Ci co nie stronią
I biedni po świecie chodzą, wierni swej chciwości
I nic z tą chciwością nie robią

Więc tak, byłem zbyt chciwy, poniosłem klęskę
Zależny od kobiety, której oddałem swe serce
Chciałem tylko więcej, więcej brat uczucia
Choć mówiła, że mnie kocha to ja nie widziałem w oczach by coś czuła
Zrozum mnie, kurwa, to nie jest łatwe
Przecież jesteś najważniejszy po co robisz takie akcje
Fatalnie, wszystko nagle poszło się jebać
Z nią bym ułożył brat życie, a tu jednak nie tak jak być powinno
To koniec – powiedziała – znajdź sobie inną. przestałam Cię już kochać
Mimo, że nas łączy dziecko daj se spokój i o miłość więcej nie proś to przeszłość
I wtedy mną ogarnęło piekło
Żadnej już kobiecie nie zaufam - teraz wiem to
Pazerny na miłość?
O nie, już na pewno
Nie będę aż tak głupi
Żyje dla swojego syna jednak wciąż diabeł mnie dusi